Rok XII^ty. Nr. 31.

Szkółka niedzielna



Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela siódma po Zielonych Świątkach*, dnia 30. Lipca 1848.

Religia.

Sposób rozmyślania.

Co do sposobu rozmyślania, nie powinien być wymyślny, ani wysadzony, poprzestać należy na uwagach prostych, naturalnie z przedmiotu wypływających. Trzeba małą liczbę prawd do rozmyślania sobie obrać, czasu nie żałować, ale téż nie ubiegać się za nadzwyczajnemi uwagami. Wszystkie prawdy tylko ze względu na ich praktyczność uważać należy; przejąć się jaką prawdą, a nie postanowić sobie wypełniać ją bądź co bądź, jest to, mówi S^ty Paweł, zatrzymywać prawdę w nieprawości; jest to opierać się przyjętéj prawdzie, a zatém samemu Duchowi świętemu. Jest to najokropniejszy z grzechów.

Rada co do metody rozmyślania.

Co do metody rozmyślania, najlepiéj się w tém trzymać własnego doświadczenia. Ci, którym dogadza ścisła metoda, niech jéj nie opuszczają; ci, którzy nie mogą się do niéj zastósować, powinni wprawdzie szanować to, co tyle osób pobożnych i doświadczonych używało i radziło z pożytkiem; ale ponieważ celem wszystkich metod jest, pomagać, a nie bałamucić; skoro nie pomagają, a bałamucą, trzeba natychmiast od nich odstąpić. Z początku najlepiéj jest wziąść książkę, i czytać ją, dopóki nie natrafimy na miejsce, które nas do rozmyślania pobudzi; na ten czas położyć książkę, i wtedy dopiero ją wziąść napowrót, kiedy nam ta myśl żadnéj już żywności duchownéj nie poda. Jest rzeczą pewną, że Bóg daje nam częstokroć skazówkę łaski, za którą bez wachania iść trzeba, kiedy nam podaje do serca prawdy, w których znajdujemy światło praktyczne do rzeczy, które Bogu poświęcić mamy. Duch wieje, gdzie chce, a tam gdzie on jest, tam się i wolność znajduje. Późniéj uwagi i wywody stają się coraz rzadsze, a natomiast uczucia miłosne, rozczulenia, pożądania się zwiększają. Umysł już dosyć nauczony i przekonany, serce się żywi, rozczula, zagrzewa, rozpala, dość jednego słowa, żeby długo zajmować. Nakoniec modlitwa coraz się prościéj i jaśniéj rozwija, a w miarę tego nie potrzeba wam już tyle przedmiotów i uwag. Jesteśmy z Bo-

giem, jak z przyjacielem. Naprzód mamy tysiąc rzeczy do powiedzenia przyjacielowi, i tysiąc pytań do zadania, ale powoli przedmioty rozmowy się wyczerpną, choć się nie zmniejszy radość z poufałości z ukochanym. Wszystkośmy już wypowiedzieli, a przecie cieszymy się, że jesteśmy razem, że się widzimy, czujemy przy sobie, że spoczywamy w używaniu czystéj i słodkiéj przyjaźni, milcząc rozumiemy się. Wiemy, że się zgadzamy we wszystkiém, że oba serca w jedno się łączą, i jedno wyléwa się ciągle w drugie. Tak i przy modlitwie poufałość z Bogiem dochodzi do prostéj i poufnéj jedności, która wszelką mowę przewyższa. Ale sam Bóg powinien w nas wzbudzić ten rodzaj modlitwy, i byłoby niebezpieczną śmiałością, samemu się do niéj wydzierać. Dla tego, trzeba się dać krok za krokiem prowadzić, przez osobę wyćwiczoną w drogach Bożych, któraby długo wprzódy zakładała w nas nieporuszoną podstawę dokładnéj nauki, i zupełnego obumrzenia sobie we wszystkiém, co się tyczy obyczai.

Uczęszczanie do Sakramentów.

Co do rekolekcyj i uczęszczania do Sakramentów, trzeba się rządzić radą osoby, któréj zaufamy. Należy mieć wzgląd na nasze potrzeby, na skutki, jakie komunia w nas sprawia, i na tysiąc innych okoliczności, zastósowanych do każdéj osoby w szczególności.

Rekolekcye zależą od czasu i potrzeby. Mówię od potrzeby, albowiem i z żywnością duszy należy tak się obchodzić, jak z pożywieniem ciała; kiedy nie można znieść jakiéj pracy bez pewnéj żywności, trzeba jéj używać, jeźli nie chcemy popaść w omdlenie. — Mówię od czasu, albowiem wyjąwszy owe nagłe potrzeby, o których wspomniałem, trzeba pierwéj wypełnić obowiązki, nim pomyślemy o dogodzeniu uczuciu żarliwości. Człowiek, który się wysługuje publiczności, a przepędzałby na rozmyślaniu w samotności czas przeznaczony powinnościom stanu, uchyliłby Bogu pochlebiając sobie, że się z nim łączy. Prawdziwie połączać się z Bogiem, jest to wypełniać jego wolę bez wytchnienia, i pomimo przyrodzonego niesmaku, we wszystkich powinnościach, najcięższych i najnudniejszych swego stanu.

Oderwanie się. Wybór towarzystw.

Oto są najgłówniejsze przestrogi co do roztargnienia. Unikać ciągłych i poufałych styczności z ludźmi bezbożnych zasad, a zwłaszcza, jeźli nas takowe już kiedykolwiek ujęły. Otworzą one z łatwością dawne rany, za pomocą skrytego porozumienia w głębi serca; znajduje się tam bowiem doradzca pochlebny i słodki, który ciągle czycha, jakby nas zaślepił i zdradził. Chceszli, mówi Duch św., osądzić człowieka? obacz jakich ma przyjaciół. Kto kocha Boga, i jego tylko chce miłować, jakżeby mógł obierać sobie za przyjaciół tych, co nie kochają i nie znają Boga, a nawet miłość jego za słabość poczytują? Serce przepełnione Bogiem, a przejęte własną niedołężnością, czyż może być spokojne i zadowolnione przy ludziach, którzy w każdéj rzeczy przeciwnego są zdania, i co chwila wystawiają je na utratę najdroższego skarbu? Skłonności, które tacy ludzie za-

szczepiać usiłują o skłonności wiary, zgodzić się nie mogą. Wiém dobrze, iż nie można, a nawet nie powinno się zrywać z przyjaciółmi, z którymi łączy szacunek ich uczciwości usług, które nam oddali, obietnice przyjaźni, lub przystojność uczciwéj zażyłości. Nie należy się obrażać do żywego przyjaciół, odejmując im zupełnie pewną poufałość i zaufanie, do których przywykli. Ale bez otwartego zerwania, bez oświadczenia oziębłości, można wynaleść sposób nieznaczny i słodki zmniejszenia stósunków. Można nie przestawać ich widywać, robić różnicę między nimi a pół-przyjaciółmi, wynurzać się przed nimi w rzeczach, gdzie sama uczciwość i przyjaźń światowa mają im podać dobre rady i usposobić do równego z nami zdania; chociaż nasze zdanie jest oparte na przyczynach wyższych i czyściejszych. Jedném słowem, można im wyświadczyć przysługi i wszystkie oznaki szczeréj przyjaźni, nie oddając przez to swego serca. Bez téj ostrożności wszystko jest w niebezpieczeństwie; a jeśli z razu nie postawiemy się na stanowisku, gdzieby pobożność nasza była wolna i niezawisła od światowych przyjaciół, będzie ona zaprawdę bliskim grozić upadkiem. Jeźli człowiek obarczony takimi przyjaciółmi jest słabego charakteru, jeźli namiętności jego łatwo się zapalają, jest więcéj jak pewno, że ci serdeczni przyjaciele zbyt łatwo go za sobą pociągną. Są oni, przypuszczam, dobrzy, poczciwi, wierni, i posiadają wszystko, co przyjaźń doskonałą czyni, a przecie są trucizną dla niego. Im milsi, tém niebezpieczniejsi. Tych zaś, którzy się nie zalecają temi cnotami, lepiéj zupełnie odstąpić; zbyt szczęśliwi, że tak małe poświęcenie zapewnić nam może zbawienie wieczne.

Pewne godziny wyłącznie Bogu poświęcać.

Nie dość być ostrożnym w wyborze znajomości naszych, trzeba jeszcze obrać sobie pewne godziny, którebyśmy wyłącznie Bogu w modlitwie poświęcili. Ludzie na znakomitych urzędach mają tyle niezbędnych obowiązków, że tylko przez staranny rozkład czasu znaleść potrafią chwile, któreby Bogu wyłącznie poświęcić mogli. Dość najmniejszéj chętki do zabaw, aby zabałamucić godziny przeznaczone dla Boga i bliźniego. Trzeba więc przepisać sobie w tym względzie ścisłą regułę. Wypełnienie jéj wydawać się może uciążliwém, ale bez niéj wszystko wpada w zamięszanie. Zapominamy się, opuszczamy, tracimy siły, oddalamy się nieznacznie od Boga, popuszczamy wodze wszystkim zachceniom, i wtedy dopiero postrzegamy w jakie wpadliśmy zaślepienie, kiedy już zapóźno, żeby z niego wybrnąć. Módlmy się, módlmy. W modlitwie jedyne zbawienie. Błogosławiony niech będzie Pan! który nie odjął odemnie modlitwy i swego miłosierdzia, który mi dał siłę, aby dzień cały urządzić z nienaruszoną stałością.

Rozmaitości.

Modlitwa braci Polaków.

(*Z Kościoła i Szkoły.*)

Boże litości, Boże wiecznéj chwały,
Boże narodów i wszego stworzenia!
Do Ciebie zawsze dzieci Twe wołały,
Przed tron Twój niosąc swoje użalenia.

Dopuść i dzisiaj ludowi Polskiemu
Upaść przed Tobą w szczeréj serca skrusze,
I ku obliczu Twemu ojcowskiemu
Z ufnością mocną wznieść strapione dusze.

Cierpienia nasze i krew z ran tysiąca
Z płaczem składamy u stóp tronu Twego;
Krzywda o pomstę Twoją wołająca,
Jeszcze lud trzyma w więzach jarzma złego.

Wszakżeśmy Panie cierpliwie znosili
Kłamstwa, obelgi, srogie urąganie;
Wszak łupem, chłostą, więzieniem dręczyli
Za sprawiedliwość — Tyś nam świadkiem Panie.

Myśmy urazy zapomniawszy stare,
Przybylcom bratnią rękę podawali;
Oni — haniebnie łudząc prostą wiarę,
Szczerość narodu naszego zdradzali.

Boże! Ty Sędzio krwi i ludzkiéj winy,
Rozsądzisz sprawę po sprawiedliwości;
Daj, by nieszczęsne Polskich ojców syny
Godnymi odtąd stali się wolności.

Daj, by się wszystkie wierne Twe narody
Braterskiém sercem odtąd miłowały;
Daj Boże pokój, świętą miłość zgody,
Przez śmierć Chrystusa, króla wiecznéj chwały.

Zeszyt ósmy, roku III^go pisma miesięcznego: *Kościół i Szkoła*, zawiera następujące artykuły:

I. Rzeczy tyczące się naukowości i wychowania: Ustęp z kazania Wgo. Jmć Xiędza Laferskiego, proboszcza z Jeżewa, mianego przezeń w Xiążu przy okoliczności odpustu Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny, czyli, jak pospolicie mówią: Matki Boskiéj Zielnéj, z dnia 15. Sierpnia 1844 r. Kilka listów o wychowaniu. (List drugi.) Ach wieleżto nam jeszcze pozostaje do czynienia, aby się dostać na równią z urzędnikami stanu! (Przez A. C.) [Dokończenie.] Moja myśl przy czytaniu pisma „Kościół i Szkoła.“ (Przez nauczyciela wiejskiego.) Słów kilka o kształceniu się nauczyciela elementarnego w Wielkiém księstwie Poznańskiém. Uwagi nad sprawą szkólną. — II. Ważniejsze zdarzenia lub ustawy tyczące się szkół: Zgromadzenie nauczycieli w Poznaniu. O posiedzeniu nauczycieli elementarnych dnia 1. Września w Poznaniu. — III. Literatura: Pieśń o narodzie cierpienia napisał Stan. Maroński. Gniezno 1848. Nakładem autora. Drukiem Ernesta Günthera. — IV. Rozmaitości. — V. Wiersze różne.

Pisma tego nabyć można po wszystkich król. Urzędach pocztowych i Księgarniach krajowych i zagranicznych, za cenę półroczną 1 tal., czyli 6 zł. pol.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz.*)